
● MATERIAŁY

OWEN BARFIELD

Poetycka dykcja a prawnicza fikcja*

W krainie poezji leży wiele domostw. Różnią się one między sobą pod względem cech i standardu, a nawet bywają od siebie tak odległe, że ich mieszkańcy przeczą, jakoby leżały w jednym kraju. Na przykład Edgar Allan Poe twierdził, że nie ma czegoś takiego jak długi wiersz¹, a różnica między długim wierszem narracyjnym a krótkim utworem lirycznym jest nie tylko zastanawiająca, lecz wręcz zasadnicza. Materia, którą tu poruszam, dotyczy głównie poezji lirycznej, przez co zainteresuje raczej tych, którzy rozkoszują się rozprawianiem nad subtelnościami językowej ekspresji, aniżeli tych, dla których poezja kojarzy się ze studiowaniem tysiąca wersów *Iliady* lub *Królowej Wieszczek*² i przeżywaniem tych opowieści. Jest to więc kwestia wysoce specjalistyczna. Pomyślcie przez chwilę o wierszach jako o kawałkach tkaniny, dużych gobelinach lub drobnych haftach. To, co mam do powiedzenia, nie dotyczy ogólnej formy choćby jednego niewielkiego haftu, lecz wyłącznie jego struktury, natury procesu, w którym powstaje, a zatem ruchów, jakie musiało wykonać czółenko lub igła. Choć

* Przeł. tekstu Marta Dubowska i Adam Dyrda. Podstawą przekładu jest: O. Barfield, *Poetic Diction and Legal Fiction* [w:] *The Importance of Language*, red. M. Black, New York 1969 (oryginalnie opublikowany jako „Poetic Diction and Legal Fiction” [w:] *Essays Presented to Charles Williams*, London 1947, s. 106–127). Za zgodę na dokonanie przekładu dziękujemy Owenowi Barfieldowi Juniorowi. Przypisy numerowane w tekście pochodzą od tłumaczy, a nieliczne przypisy literowane (A, B, C, D) od Barfielda. Te ostatnie opatrzyliśmy komentarzem tam, gdzie było to konieczne. Przekład powstał w związku z realizacją projektów badawczych finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki: Preludium nr 2019/35/N/HS5/04441 (kier. M.D., wkład: 25%) i Opus nr 2023/49/B/HS5/00753 (kier. A.D., wkład: 75%). Do poprawy jakości przekładu przyczyniły się uwagi profesorów J. Halberdy (UJ) i M. Stróżyńskiego (UAM), za które serdecznie dziękujemy.

¹ Oryg. „long poem”.

² *Królowa wieszczek* (*The Faerie Queene*) to renesansowy epos angielskiego poety Edmunda Spensera (1552–1599). Choć autor ukończył tylko sześć z zaplanowanych dwudziestu czterech ksiąg, dzieło to stanowi jeden z najdłuższych utworów wierszowanych w literaturze angielskiej (dlatego Barfield wymienia je jednym tchem obok *Iliady*). Oryginalna wersja utworu, opracowana przez G.A. Wauchope (New York 1903/1921), dostępna jest online na stronie *Project Gutenberg*: <https://www.gutenberg.org/files/15272/15272-h/15272-h.htm> (dostęp: 27.04.2026 r.).

i tak wymaga się tu nieco większej uwagi wobec detali; albowiem w studiowaniu struktury poezji jednym z najważniejszych jej elementów (niejako osobnym dworem) jest rytm, brzmienie, muzyka; a wszystko to jest akurat w omawianym przypadku właściwie wykluczone. Jestem w pełni świadom, że przez to poezja, o której mówię, mogłaby równie dobrze być pisana prozą, jest to jednak trudność nieodłączna od tego zagadnienia. Chciałbym przede wszystkim zająć się tym elementem poezji, który można najtrafniej określić po prostu jako „znaczenie”. Nie chodzi mi o znaczenie poezji jako takiej, czy o znaczenie jakiegoś wiersza w całości, lecz o samo znaczenie. Jeśli zarzuci mi się, że moje wywody brzmią jak artykuł z zakresu mikroskopii, albo że nie zajmuję się tu wcale dykcją, czyli stylem poetyckim³, a raczej etymologią, filozofią, a nawet psychologią genetyczną, to na taki zarzut mogę jedynie odpowiedzieć, że jakkolwiek nazwać moje przedsięwzięcie, to jest to zagadnienie, przynajmniej dla niektórych osób, nadzwyczaj interesujące. Nawet jeśli w dobrej wierze przypisałem temu domostwu błędny adres, pozostaje on dla mnie najbardziej przestronnym, wygodnym i fascynującym ze wszystkich dworów, które, słusznie bądź nie, łączę z ukształtowaniem i urokami tej pięknej krainy.

Język poezji od zawsze posiada przede wszystkim charakter *figuracywny*; od zawsze obrazuje lub wyraża on to, co pragnie się nam przedstawić, za pomocą porównania do czegoś innego. Czasami takie porównanie jest jawne i oczywiste, jak wówczas, gdy Shelley przyrównuje skowronka do poety, do wysoce urodzonej panny i do róży otulonej zielonymi liśćmi⁴; albo kiedy Keats mówi nam, że letni dzień:

Tak szybko gaśnie, jakby łyż anielej
Kropla spłynęła w firmament głęboki⁵.

Albo kiedy Burns zwyczajnie pisze: „Miła ma jest jak czerwona, czerwona róża”⁶. Nazywamy to wtedy „porównaniem” (*simile*). Czasami jest ono ukryte w formie bezpośredniego stwierdzenia, jak na przykład wtedy, gdy Shelley mó-

³ Termin „dykcja” (ang. *diction*, łac. *dictio*) oznacza „sposób wyrażania się”. Zazwyczaj mówiąc o dykcji, mamy na myśli ściślejszy sposób mówienia (artykulacji), lecz Barfield używa tego terminu na oznaczenie różnych form ekspresji poetyckiej. W uproszczeniu chodzi zatem o styl wypowiedzi poetyckiej. W klasycznej retoryce zagadnienia dotyczące dykcji wchodziły w zakres nauki o wykonaniu mowy (*pronunciatio, actio*).

⁴ P.B. Shelley, *To a SkyLark* (online: <https://www.poetryfoundation.org/poems/45146/to-a-sky-lark>; dostęp: 27.04.2026 r.). Odpowiednie strofy rozpoczynają się od porównań. Strofa 9: „*Like a Poet hidden / In the light of thought, / Singing hymns unbidden, / Till the world is wrought / To sympathy with hopes and fears it heeded not*”. Strofa 10: „*Like a high-born maiden / In a palace-tower, / Soothing her love-laden / Soul in secret hour / With music sweet as love, which overflows her bower [...]*”. Strofa 11: „*Like a rose embower'd / In its own green leaves, / By warm winds deflower'd, / Till the scent it gives / Makes faint with too much sweet those heavy-winged thieves*”.

⁵ J. Keats, *Kto nazbyt długo w mieście był więziony* [w:] J. Keats, *Poezje wybrane*, tłum. J. Kasprowicz, oprac. J. Zuławski, Warszawa 1962, s. 15; oryg. online: <https://www.poetryfoundation.org/poems/44486/to-one-who-has-been-long-in-city-pent> (dostęp: 27.04.2026 r.).

⁶ R. Burns, *Miła ma jak czerwona róża* (oryg. „*O my Luve is like a red, red rose*”; polskie przekłady tej XVIII-wiecznej pieśni dostępne są online: <http://www.mojairlandia.pl/muzyka/lyrics/mylovpl1.htm> (dostęp: 27.04.2026 r.).

wi o wietrze zachodnim, nie że jest *jak*, ale że po prostu *jest* „tchem jesiennej Pory”⁷, wzywa go, by „uczynił z niego swoją lirę” i mówi o sobie samym, że *jego* liście opadają⁸. Nazywamy to „metaforą”. Czasami jednak przedmiot porównywany jeszcze bardziej znika z naszego pola widzenia. Zamiast powiedzieć, że A jest jak B lub że A jest B, poeta po prostu mówi o B, w ogóle bez odnoszenia się do A. Czytelnik wie jednak, że przez cały ten czas poeta ma na myśli A, tudzież mówiąc lepiej, że ma na myśli *jakiś* A; może nie być zupełnie świadom, czym właściwie A jest, a nawet jeśli ma tu pewne intuicje, to inna osoba może mieć intuicje całkiem odmienne. W takim przypadku na ogół mówimy o „symbolizmie”.

Nie chcę powiedzieć, że stosowanie tych konkretnych metod ekspresji jest warunkiem *sine qua non* dykcji poetyckiej. Nie jest. Poezja może przybierać także formę prostych i dosłownych stwierdzeń. Jednakże z figuratywnym wyrażaniem mamy do czynienia wszędzie. Jak zobaczymy, jego długie korzenie sięgają nie tylko w głąb natury poezji, ale do istoty języka w ogóle. Jeśli z nurtu poezji europejskiej wyeliminujemy wszystkie fragmenty metaforyczne, to zredukujemy go do wąskiej strużki, jakkolwiek krystaliczny nie byłby smak tej pozostałości. Być może najbardziej by na tym ucierpiała nasza poezja angielska. Arystoteles, pisząc o dykcji w swojej *poetyce*, dostarcza nam odpowiedniego wyrażenia, nazywając metaforę *πολλὸν μέγιστον* – sztuką najwyższą.

Łatwo zauważyć, że obecnie używam słowa „metafora” w odrobinę innym, szerszym sensie aniżeli wówczas, gdy umiejscowiłem go pomiędzy *simile* (porównaniem poetyckim) a symbolem. Używam go obecnie, jak zresztą często będę robił dalej w tym tekście, aby objąć nim całą gamę środków języka figuratywnego, w tym *simile* i symbol. Nie sądzę, by miało to wprowadzać zamieszanie. Metafora w sensie ścisłym występuje mniej więcej pośrodku wskazanej gamy i zapewne wyraża istotę takiego języka precyzyjniej aniżeli każde z jej ekstremów. Podobnie rozumując, Goethe odkrył, że liść rośliny wyraża istotę tej rośliny, podczas gdy kwiat i korzeń można uznać za metamorfozy liścia⁹. W tym miejscu spróbuję nieco dokładniej rozważyć, na czym polega istota języka figuratywnego i w jaki sposób istota ta przejawia się najwyraźniej w figurze zwanej metaforą.

Najpierw jednak powróćmy do tej „gamy” i rozważmy jakieś przykłady. Tym razem pójdźmy w kierunku odwrotnym, rozpoczynając od symbolizmu.

Czyżby ta droga na sam szczyt się wila?

Tak, aż do końca samego.

Czyżby na podróży nam całość dnia schodziła?

Od świtu do zmierzchu, kolego.

⁷ P.B. Shelley, *Oda do wiatru zachodniego*, tłum. J. Kasprówicz, Warszawa 1907 (online: https://pl.wikisource.org/wiki/Oda_do_wiatru_zachodniego; dostęp: 27.04.2026 r.; oryg. *Ode to the West Wind* jest dostępny online: <https://www.poetryfoundation.org/poems/45134/ode-to-the-west-wind>; dostęp: 27.04.2026 r.).

⁸ Oryg. „*his leaves are falling*” (por. P.B. Shelley, *Ode to the West Wind*). W przytaczanym wierszu cytat ten brzmi: „*Make me thy lyre, even as the forest is: What if my leaves are falling like its own!*”, w tłumaczeniu J. Kasprówicza: „Niech się w twą harfę, jak ten las, przemienię, Choć liść się ze mnie, jak z niego pozrywa.”.

⁹ Por. J.W. von Goethe, *Próba objaśnienia metamorfozy roślin (fragment)*, przeł. M. Ujma, „Konteksty” 2019/4, s. 120–121.

Lecz czy znajdziemy azyl przed zmrokiem?
Przed ćmy nastaniem – schronisko.
Gont, którego ciemność nie skrywa przed wzrokiem?
Gospoda jest już blisko.

Czy spotkam tam innych wędrowców po nocy?
Tych, co zaszli przed nami.
Czy na widok ich pukać czy wołać pomocy?
Nie każą ci czekać przed drzwiami.

Czy w znoju i słabości ukoję mego ducha?
Zapłata cię czeka za pracę.
Czy znajdę opierunek, jak każdy, kto go szuka?
Pewnie, dla wszystkich są materace¹⁰.

Tak jak już sugerowałem, najprościej można scharakteryzować tego rodzaju język, stwierdzając, że poetka mówi jedno, a ma na myśli co innego. Czy to prawda? Czy można powiedzieć, że Christina Rossetti mówi B, ale *tak naprawdę myśli A*? Nie sądzę, że na to pytanie można odpowiedzieć prostym „tak” lub „nie”. W rzeczy samej trudna i ulotna relacja pomiędzy A i B stanowi sedno sprawy. Na razie zaryzykuję wymijającą odpowiedź, że im prawdziwsze powiedzenie „tak”, tym wiersz okazuje się gorszy, a im prawdziwsze powiedzenie „nie” – tym lepszy. Wyczuwamy, że B, które jest rzeczywiście wypowiadane, powinno być konieczne, a nawet w jakimś sensie nieuniknione. Powinien to być w jakimś rozumieniu najlepszy, jeśli nie jedyny, sposób na satysfakcjonujące wyrażenie A. Umysł powinien się skupić na nim tak samo jak nad A, a oba te znaczenia powinny zostać nierozłącznie związane w jednym, prostym znaczeniu. Jednakże, jeśli A jest zbyt oczywiste i mogłoby być równie lub prawie tak samo dobrze wyrażone za pomocą innych, prostszych i bezpośrednich środków, wówczas umysł przeskakuje od razu do A i pozostaje na nim skupiony, tracąc jakiegokolwiek zainteresowanie B, które kurczy się do postaci suchej, pustej łupiny. Myślę, że na tym polega wada wiersza Christiny Rossetti. Wiemy dokładnie, czym jest A. A = „Dobre życie wymaga wysiłku” plus „Każdy człowiek jest śmiertelny”. Z tego powodu odłącza się ono od B, jak dusza opuszczająca ciało, a droga, gospoda i posłania nie są prawdziwą drogą, gospodą, wyglądając nieco *heraldycznie* – albo jakby były utrwalone w lakierze. Nie są nawet rzeczywiste w sensie poetyckim. Nigdy nie dostajemy najmniejszej szansy, by ich istnienia poddać

¹⁰ Ch. Rossetti (1840–1894), *Na szczyt* (oryg. „Up-Hill”) prezentowany tu w naszym przekładzie. Oryginalny tekst brzmi: (I) *Does the road wind up-hill all the way? / Yes, to the very end. / Will the day's journey take the whole long day? / From morn to night, my friend.* (II) *But is there for the night a resting-place? / A roof for when the slow dark hours begin. / May not the darkness hide it from my face? / You cannot miss that inn.* (III) *Shall I meet other wayfarers at night? / Those who have gone before. / Then must I knock, or call when just in sight? / They will not keep you standing at that door.* (IV) *Shall I find comfort, travel-sore and weak? / Of labour you shall find the sum. / Will there be beds for me and all who seek? / Yea, beds for all who come.* (<https://www.poetryfoundation.org/poems/45002/up-hill>; dostęp: 27.04.2026 r.).

temu dobrowolnemu zawieszeniu niewiary¹¹, które przedstawia się nam jako podstawę „wiary poetyckiej”.

Muszę tu zauważyć, że zaciemnianie A nie jest samo w sobie przepisem na dobrą, symboliczną poezję. William Blake w swojej najgorszej odsłonie, a także, moim zdaniem, wielu współczesnych poetów, którzy piszą lub próbują pisać symbolicznie, właśnie tu błądzi. Z jednej strony, tak bardzo pragną oni uniknąć błędu zbyt oczywistego A, tak bardzo nie chcą popaść w staromodną metaforę, że w końcu czujemy się zdezorientowani lub zniesmaczeni niemożnością zrozumienia, o czym w ogóle mowa i po co. Zastanawiamy się, dlaczego w ogóle mówią o B. Jeśli robią to tylko dla samego B, to jest to zwyczajnie głupie. Z drugiej strony, jeśli mają na myśli A, to jakie są na to dowody? Nie przeszkadza nam, że A jest nieuchwytnie, jeśli tylko po części stanowi wyraz nieświadomości poety, ale przecież nie można pisać poezji i jednocześnie metodycznie usuwać wszystkie wskazówki, które, gdyby tylko pozostały na widoku, ujawniłyby banalność znaczenia¹². Innymi słowy, jeśli zamierzasz powiedzieć coś, a masz na myśli coś innego, to naprawdę musisz mieć na myśli coś innego, a to coś innego musi być godne uwagi.

Zauważmy, że kiedy zaczęliśmy od porównania i przeszliśmy do symbolu, to kryterium lub miarą, według której mierzyliśmy postęp, uczyniliśmy element porównania – najważniejszy w *a simile*, a prawie niewidoczny w symbolu. Gdy natomiast cofamy się, zaczynając od symbolu, używamy innej miary, o czym świadczą to, że mówimy jedno, a mamy na myśli coś innego. Poeta mówi B, ale ma na myśli A. Ukrywa A w B. B jest normalnym, codziennym znaczeniem, które słowa „powinny” mieć na pierwszy rzut oka, a A jest tym, co poeta naprawdę chce nam powiedzieć i co może wyrazić tylko poprzez te normalne, codzienne znaczenia, prześlizgując się obok nich lub modyfikując je. A jest jego własnym, nowym, oryginalnym lub poetyckim znaczeniem. Gdybym pisał ten artykuł po grecku lub niemiecku, moja publiczność byłaby bez wątpienia bardzo ograniczona, ale miałbym tę przewagę, że mógłbym połączyć sześć słów „mówić-jedno-a-zrozumieć-coś-inne-go” i używać powstałego w ten sposób połączenia jako rzeczownika w całym tekście. Nie mogę tego zrobić, ale odważę się pożyczyć inne niemieckie słowo. Słowo *Tarnung* było, jak sądzę, szeroko używane pod piętą nazistowskiej tyranii w Niemczech dla oznaczenia ostrożnej praktyki ukrywania jednego znaczenia w innym, co stanowiło aluzję do Tarnhelma z Nibelungów¹³. Nadam mu rodzimą formę i nazwę „Tarnowaniem”¹⁴. Kiedy mówię „Tarnowanie”, czytelnik jest proszony, by pomyśleć o mówieniu o jednej rzeczy, a mieniu na myśli innej, w sensie, w jakim właśnie próbowałem to wyjaśnić. Widzieliśmy już, że im bardziej A żyje jako modyfikacja lub wzbogacenie B, tym bardziej udane jest tarnowanie.

Przejdźmy teraz do kolejnego etapu naszego cofania się od symbolu do porównania. Dochodzimy teraz do metafory. I tu znajdujemy zarówno najlepsze, jak i najliczniejsze przykłady tarnowania. Niemal każdy wiersz, niemal

¹¹ Oryg. „*We never get a fair chance to accord to their existence that willing suspension of dis-belief which we are told constitutes «poetic faith»*”.

¹² Oryg. „*the staleness of your meaning*”.

¹³ Rzeczownik „*Tarnung*” w języku niemieckim oznacza „kamouflaż”.

¹⁴ Oryg. „*Tarning*”. Jako alternatywne polskie tłumaczenie można rozważyć także „tarnienie” (w ślad za niemieckim „*tarnen*”).

każdy fragment naprawdę żywej prozy, który weźmiecie do ręki, z pewnością zawierają ich mnóstwo. Wybiorę przykład (ze źródła, którego autor nie ujawnia) podany przez dr Hugh Blaira, XVIII-wiecznego pisarza zajmującego się stylem literackim.

Osoby, które skradają serca większości ludzi, które są wybierane na towarzyszy w łagodniejszych chwilach wytchnienia od niepokoju i ukojenia nerwów, albo też w potrzebie opieki, rzadko są osobami o krystalicznych charakterach lub wielkich cnotach: raczej, delikatna zieleń ich dusz przyciąga nasz wzrok, zmęczony ciągłym patrzeniem na bardziej jaskrawe obiekty¹⁵.

Zastanówcie się, jak potoczne dosłowne znaczenie słowa „zielony” łączy się z niewysławialną cechą psychiczną, którą autor chce przekazać! O ileż uboższe byłoby to zdanie, gdyby napisał: „Są to raczej osoby, których dusze uważamy za uspokajające, kojące, tak jak oko za kojącą uważa zieleń pól”. Ujmijcie to w ten sposób, a utracicie prawie w całości tarnowanie, a wraz z nim połowę poezji. Fragment ten przypomina mi inny z utworu Andrew Marvella pod tytułem „Ogród”:

Umysł – ocean, gdzie każdy gatunek
Znajdzie swój własny wierny wizerunek –
Wznosi się przecież nad rzeczy gotowe
I tworzy światy inne, morza nowe.
Choć stawia ponad wszystko, co stworzone,
W zielonym cieniu dumanie zielone¹⁶.

Jakże wiele można zrobić ze słowem „zielony”!

Widzimy zatem, że każde uderzające i oryginalne użycie nawet jednego słowa ma tendencję do metaforyzacji i unaocznia nam proces tarnowania w działaniu. Myślę, że ogólnie można powiedzieć, że im mniej słów zawiera metafora, tym bardziej wyrażenie jest w ścisłym sensie „tropem”, a nie metaforą – wobec czego tym bardziej odczuwamy tarnowanie. Długa i rozbudowana metafora jest już bowiem niemal porównaniem – porównaniem pozbawionym słowa „jak”. Pamiętajmy, że tarnowanie niekoniecznie nastąpiło w tym miejscu, w którym je znajdujemy. Ludzie naśladują się nawzajem, przez co metafora może być albo frazesem, albo, jeśli nawet nie frazesem, to częścią naszego wspólnego dziedzictwa językowego. Tak więc, gdy Tennyson pisze:

Gdy z ust wymyka się
Jej Tak rozradowane

¹⁵ Oryg. „*Those persons who gain the hearts of most people, who are chosen as the companions of their softer hours, and their reliefs from anxiety and care, are seldom persons of shining qualities or strong virtues: it is rather the soft green of the soul on which we rest our eyes, that are fatigued with beholding more glaring objects*”.

¹⁶ A. Marvell, *Ogród* [w:] A. Marvell, 24 wiersze, wybór, przekład, wstęp i opracowanie S. Barańczak, Kraków 1993, s. 117.

Wież mknie rumieniąc się
Nad żagle rozbłyszczone¹⁷.

– wyczuwamy, że niezwykle efektywne użycie słowa „rumienić się” w tym utworze jest tarnowaniem jego autorstwa. Zachodzi ono w nas samych podczas lektury. Jednakże, kiedy Arnold pisze w utworze „Uczony Cygan”:

O, życie swe mają niepodobne naszemu!
Dryfujący beztrósko, bez końca i celu¹⁸.

albo:

Zbłąkani wpół-wyznawcy doktryn naszych licznych.
Z doznań głębi wyzwici, woli pozbawieni,
Nie widziano owoców ich domysłów sprytnych¹⁹.

– chociaż żadnego z tych tekstów nie można nazwać banalnym, to jednak odczuwamy, że metaforyczny element w słowach „dryfować”²⁰ i „owoc”²¹ jest wynikiem procesu tarnowania, który nastąpił przed narodzinami Arnolda. Podobnie w cytowanym przeze mnie wcześniej fragmencie „krystaliczny charakter” i „łagodniejsze chwile” to metafory, których wszyscy używamy na co dzień, praktycznie nie uświadamiając sobie, że nimi są. Wszyscy mówimy o *jasnym umyśle*, *błyskotliwym dowcipie*, *dostrzeganiu* sensu wypowiedzi innych²², o tym, że ktoś jest *najlepszy z całej paczki*, i tak dalej: większość z nas używa co najmniej setki takich martwych lub półmartwych metafor każdego dnia naszego życia. W rzeczywistości, zajmując się metaforą, szybko zaczynamy mówić nie o poezji, ale o samym języku. Wydaje się, że wszędzie w języku proces tarnowania lub coś bardzo do niego podobnego właśnie następuje lub już nastąpiło.

Wygląda na to, że wszystkie te tropy i metafory zakorzenione w języku zawdzięczamy temu, że ktoś kiedyś sprytnie powiedział jedno, mając na myśli coś innego, a potem ktoś inny równie sprytnie dostrzegł nowe znaczenie, wyczuł bukiet nowego wina wydobywający się ze starej butelki. Wszystko to zawdzięczamy procesowi „tarnowania”, który występuje powszechnie wszędzie tam, gdzie pojawia się poezja – od krzykliwego symbolu, który nazbyt łatwo

¹⁷ Fragment wiersza A. Tennysona pt. *Go not, happy day*, przekład własny, https://www.lieder.net/lieder/get_text.html?TextId=15677 (dostęp: 28.04.2026 r.). Barfield cytował oryginalnie ten fragment w wersji adaptowanej przez Franza Liszta (1879) i Franka Bridge’a (1903): „*When the happy Yes / Falters from her lips / Pass and blush the news / Over glowing ships*”.

¹⁸ Oryg. „*O Life unlike to ours! / Who fluctuate idly without term or scope*” – M. Arnold, *The Scholar-Gipsy*, <https://www.poetryfoundation.org/poems/43606/the-scholar-gipsy> (dostęp: 28.04.2026 r.).

¹⁹ Oryg. „*Vague half-believers of our casual creeds. / Who never deeply felt, nor clearly willed, / Whose insight never has borne fruit in deeds*”.

²⁰ Oryg. „*fluctuate*”.

²¹ Oryg. „*borne fruit*”.

²² Oryg. „*being the pick of the bunch*”.

można nadinterpretować, po porównaniu, w którym słyszymy już pierwsze, nieśmiałe oznaki jego obecności na tyle, na ile obraz B jest tu zmodyfikowany, wzbogacony lub zabarwiony obrazem A, z którym, tym razem, jest już bezpośrednio porównywany.

Nieś nasze ukłony, nowiny i szczęścia znaki!
– Jak zacny kupiec tyński przez morze wieść zanosi.
Skończył dostrzeżony, wyłania się dziobem,
Pnąc zimnowłose ukradkiem podnosi,
Sterburtą halsuje południowym zwodem,
Przez wysp egejskich szlaki;
I dostrzegł kabotaż wesół pod flagą grecką.
Wiozący z Chios trunki i grona złociste,
Tuńczyka solą szklonego, figi zielone, soczyste;
I poznał kapitanów dzielnych, o twarzy jak dziecko,
Intruzów na swej dawnej włości²³.

Zacny kupiec z Tyru i wesół grecki kabotaż nie są tymi samymi bohaterami, których moglibyśmy spotkać w książkach do historii. Mają swoje własne życie, w naszej wyobraźni nabierają szczególnego kolorytu dzięki temu, z czym są porównywani – z jednej strony z Uczonym Cyganem, a z drugiej z naszymi zbyt nowoczesnymi sylwetkami. Są one nasyczone, brzemienne całością poprzedzającego ich wiersza.

Na początku powiedziałem, że można mi zarzucić, iż uprawiam mikroskopię estetyczną. Wadą mikroskopu jest to, że nawet jeśli ziarenko piasku, które przez niego widzimy, rzeczywiście zawiera świat, samo powiększenie nie wystarczy, abyśmy mogli ten świat ujrzeć. Niestety, procesy, które nadają nieskończenie małym rzeczom kosmiczny charakter, są nie tylko drobniotki, ale także niezwykle raptowne. Dotyczy to z pewnością procesu tarnowania, który zachodzi w umyśle poety i czytelnika. Jest on zarówno gwałtowny, jak i delikatny i, jak czytelnik mógł już zauważyć, trudno jest go naukowo wyodrębnić, a następnie zbadać, bez porywania się z motyką na słońce²⁴. Istnieje jednak inny nowoczesny wynalazek, który może być wykorzystany do pomocy mikroskopowi w celu wyeliminowania tej wady, a jest nim film w zwolnionym tempie. Czy w jakiegokolwiek sferze ludzkiego życia możemy znaleźć coś analogicznego do tego spowolnionego obrazu – procesu tarnowania? Myślę, że tak. Powiedziałem, że tarnowanie można wykryć nie tylko w uznanej poezji czy literaturze, ale także w historii

²³ Oryg. „*Then fly our greetings, fly our speech and smiles! / – As some grave Tyrian trader, from the sea. / Descried at sunrise an emerging prow / Lifting the cool-hair'd creepers stealthily, / The fringes of a southward-facing brow / Among the Aegean isles; / And saw the merry Grecian coaster come. / Freightd with amber grapes, and Chian wine, / Green bursting figs, and tunnies steep'd in brine; / And knew the intruders on his ancient home. / The young light-hearted masters of the waves*” (M. Arnold, *The Scholar-Gipsy*...; przekład naszego autorstwa).

²⁴ Oryg. „*without rushing in where angels fear to tread*” (w całości ten angielski idiom brzmi: „*fools rush in where angels fear to tread*”). Przekładając, zdecydowaliśmy się zastosować rodzimy, choć zdecydowanie mniej „noble” idiom.

języka jako całości. Czy istnieje jakakolwiek inna ludzka okoliczność, w której tarnownie również zachodzi, i to na szerszą skalę i w spokojniejszym tempie? Myślę, że tak. Myślę, że odpowiednią ilustrację znajdziemy w prawie, a zwłaszcza w historycznym rozwoju prawa za pomocą fikcji.

Jesteśmy przyzwyczajeni do znajdowania czegoś dziwnego, a nawet komicznego w fikcjach prawnych. Kiedy czytamy w starej petycji oświadczenie, że powód mieszka na wyspie Minorka, „a dokładnie w parafii St. Mary le Bow w dzielnicy Cheap”²⁵ – lub w uwadze zawartej w numerze *Annual Practice* z 1945 r., że każdy okręt wojenny uznaje się za zameldowany na stałe w parafii Stepney – brzmi to zabawnie²⁶. Trzeba jednak przyznać, że nie jest to samo w sobie zabawniejsze aniżeli stwierdzenie Shelleya, że „mu liście opadają”, czy zapewnienie Campiona, że jego kochanka „ma ogrody w twarzy”²⁷. Zabawnym jest, gdy traktujemy te stwierdzenia dosłownie, ale nie jest takim, gdy rozumiemy, co autor miał na myśli i dlaczego wyraził to akurat w ten sposób.

Istnieje jeden szczególny rodzaj metafory, który co prawda występuje zarówno w prawie, jak i w poezji, ale który jest bardziej powszechny i mniej dziwne brzmiący w dzisiejszym prawie niż we współczesnej poezji. Chodzi o personifikację abstrakcji:

Niech Ambicja ich trudów zbożnych nie wydrwiwa,
Ich przyziemnych przeznaczeń i szarych radości;
Niechaj się nie natrząsa Świetność pogardliwa
Z tego, jak krótko, skromnie żyją ludzie prości²⁸.

Takie szczególne użycie metafory niemal całkowicie zniknęło z angielskiej poezji na początku XX wieku. Personifikacja abstrakcji i cech, którą spotykamy w bardziej wysublimowanej poezji XVIII wieku lub sporadycznie w alegorycznych tekstach, które Johnson umieścił w swoim *Ramblerze*²⁹, brzmi dla nas

²⁵ Oryg. „to wit in the parish of St. Mary le Bow in the Ward of Cheap”.

²⁶ Fikcja, o której mowa w tym miejscu, pozwalała rozstrzygać sądom westminsterskim sprawy z elementem zagranicznym, a zatem spoza ich właściwości (por. J. Halberda, *Historia zobowiązań quasi-kontraktowych w common law*, Kraków 2012, s. 87; J. Halberda, *Fikcje prawne w nowożytnym common law na tle sporów kompetencyjnych z udziałem sądów westminsterskich*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2014/1(91), s. 7–22).

²⁷ Oryg. „there is a garden in her face” – T. Campion, *There Is A Garden In Her Face*; <https://www.poetryfoundation.org/poems/43871/there-is-a-garden-in-her-face> (dostęp: 28.04.2026 r.).

²⁸ Oryg. „Let not Ambition mock their useful toil. / Their homely joys, and destiny obscure; / Nor Grandeur hear with a disdainful smile / The short and simple annals of the poor” – T. Gray, *Elegy Written in a Country Churchyard*, <https://www.poetryfoundation.org/poems/44299/elegy-written-in-a-country-churchyard> (dostęp: 28.04.2026 r.). Przekład fragmentu *Elegii napisanej na wiejskim cmentarzu* prezentujemy w wersji Stanisława Barańczaka, https://pl.wikipedia.org/wiki/Elegia_napisana_na_wiejskim_cmentarzu (dostęp: 28.04.2026 r.).

²⁹ *The Rambler* to dwupensowa gazeta wydawana dwa razy w tygodniu w Londynie w latach 1750–1752, zawierająca anonimowe eseje. Dwieście osiem z opublikowanych w sumie dwustu czternastu esejów napisał pisarz-moralista Samuel Johnson (1709–1784). Większość esejów dotyczy rozczarowań życiowych i niepowodzeń w rea-

sztywno i nienaturalnie, a współczesny poeta raczej nie odważyłby się zastosować tego zabiegu stylistycznego. Jednakże strony, personifikacja spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, dzięki której mogą one pozywać i być pozywane przed sądem, popełniać przestępstwa i ogólnie prowadzić wszelkiego rodzaju działalność, którą w rzeczywistości mogą prowadzić tylko istoty świadome, jest tak powszechna, że nikt nawet nie pomyśli, by z niej drwić. Ale te przykłady nie będą pasować do naszego filmu w zwolnionym tempie. Wręcz przeciwnie, w ich przypadku różnica między znaczeniem B a znaczeniem A jest równie wielka, a absurdalność znaczenia B lub znaczenia dosłownego³⁰ jest *prima facie* niewiele mniejsza, niż chociażby w opisie bohatera Pieśni Osjana: „W pokoju jesteś wiosennym powiewem, chociaż w boju – burzą górską”³¹.

Ważne jest, aby zrozumieć, skąd biorą się fikcje prawne, po co są tworzone oraz jaką pozytywną funkcję pełnią one w życiu zwykłych ludzi. Jeśli doznałeś krzywdy ze strony innej osoby, praktycznym pytaniem, które musisz sobie zadać, jak i miejscem, w którym prawo naprawdę dotyka twojego życia jako członka społeczeństwa, jest: czy możesz coś z tym zrobić? Czy możesz pociągnąć sprawcę do odpowiedzialności i uzyskać zadośćuczynienie? Innymi słowy, czy możesz wytoczyć mu proces, wygrać sprawę i doprowadzić do wykonania wyroku? Odpowiedź na to pytanie musi zawsze zależeć w pewnym stopniu, a na wczesnych etapach rozwoju społeczeństwa wręcz w ogromnym stopniu, od odpowiedzi na jeszcze inne pytanie. Nie wystarczy po prostu wykazać, że sprawca, zgodnie z potocznym rozumieniem, złamał prawo. Ty lub twój doradca musicie podjąć decyzję w zupełnie innej, często znacznie trudniejszej kwestii. Musisz zadać sobie pytanie: czy istnieje procedura, na podstawie której możesz skutecznie wystąpić przeciwko sprawcy? Jeśli tak, to czy jest ona wystarczająco tania i szybka, abyś mógł ją zastosować z nadzieją na sukces? W przypadku angielskiego prawa zwyczajowego do połowy XIX wieku, kiedy to liczba takich procedur, lub jak się je częściej nazywa, „formuł działania procesowego”³², była istotnie ograniczona, pytania te brzmiały naprawdę bardzo poważnie³³.

lizacji osobistych ambicji. Odzwierciedlają to ich tytuły: „*Happiness not Local*”; „*The Frequent Contemplation of Death Necessary to Moderate the Passions*”; „*The Luxury of Vain Imagination*” (por. hasło „*The Rambler*” w Encyklopedii Brytannica, <https://www.britannica.com/topic/The-Rambler>, dostęp: 28.04.2026 r.).

³⁰ Oryg. „*surface-meaning*”.

³¹ J. Macpherson, *Pieśni Osjana*, przeł. S. Goszczyński, Kraków 2005, s. 122. Wskazany fragment pochodzi z pieśni pt. *Fingal* (Duma Szósta).

³² Oryg. „*forms of action*”. Wyrażenie to technicznie przekładane jest jako „formuły procesowe”, ale my przekładamy je tu jako „formuły działania procesowego”, aby podkreślić element sprawczości, o który chodzi Barfieldowi. Formuły te działały podobnie do rzymskich *actiones*. Postępowanie można było uruchomić tylko wtedy, gdy fakty sprawy pasowały do jednego z rytów (*writs*). Każdy z rytów uruchamiał właściwą mu procedurę (program procesowy z wyznaczonymi dylacjami, środkami dowodowymi itd.; por. J. Halberda, *Historia...*, s. 95 i n.).

³³ Najważniejszym współcześnie opracowaniem prawnohistorycznym na temat fikcji w prawie angielskim jest książka J.H. Bakera, *The Law's Two Bodies. Some Evidential Problems in English Legal History*, Oxford 2001.

Chociaż tak zwane fikcje „historyczne” (które są jedynymi, którymi się zajmuję) bez wątpienia odgrywały podobną rolę w każdym znanym systemie prawnym, uważam, że najlepiej będzie, jeśli ograniczę się do Anglii i podam konkretny przykład. Te formuły działania procesowego nie były arbitralnymi wymysłami genialnego prawodawcy. Wyrosły one z całej historii angielskiego życia społecznego, a jednym z jego rezultatów była znacząca różnica między formułami działania procesowego, które miały swoje korzenie w systemie feudalnym, a tymi, które wyrosły z późniejszych i innych źródeł. Myślę, że prawdziwe jest twierdzenie, że były one różne, ponieważ tak naprawdę opierały się na odmiennych sposobach postrzegania człowieka w społeczeństwie. Można spojrzeć na istotę ludzką w sposób, który nazywam genealogicznym, w którym to przypadku pojmujemy jej prawa i pozycję prawną jako uwarunkowane tym, kim jest, a nie tym, co może zrobić. Będą one wtedy zależne od ojca, którego ktoś miał, przez kawałek ziemi, do którego on i jego przodkowie byli przywiązani, lub który był do nich przywiązany, oraz przez jego relacje z sąsiednimi gruntami należącymi do innych ludzi oraz ich przodków i potomków. Alternatywnie można spojrzeć na człowieka w sposób, który nazywam osobistym, w którym to przypadku jego pozycja wydaje się być określona bardziej przez to, co zrobił sam z własnej woli. Maine w swoim *Ancient Law* nazywa pierwszy sposób „Statusem”, a drugi „Umową” i przedstawia społeczeństwo jako ewoluujące od pierwszego do drugiego³⁴. Ogólnie rzecz biorąc, formuły procesowe związane z własnością ziemi wyrosły z pierwszego sposobu patrzenia na istoty ludzkie, natomiast formuły związane z własnością osobistą z drugiego z nich.

Załóżmy teraz, że masz uzasadnione roszczenia do własności działki, na której stoi ładny dom, która znajduje się w posiadaniu kogoś innego, kto również, ale bezprawnie, twierdzi, że jest jej właścicielem. Powiedzmy, że sytuacja ma miejsce pięćset lat temu. Wówczas twoim właściwym, standardowym sposobem postępowania byłby pozew o prawo własności³⁵, czyli forma postępowania bardzo zbliżona do pierwszego wskazanego rodzaju i obarczona różnorodnymi formalnościami, trudnościami i opóźnieniami.

*At trahere atque moras tantis licet addere rebus!*³⁶

³⁴ Barfield odwołuje się do fundamentalnego dzieła H.J.S. Maine’a pt. *Ancient Law, its connection with the early history of society and its relation to modern ideas*. Jego czwarte wydanie amerykańskie (New York 1906), oparte na dziesiątym wydaniu angielskim, opatrzone wstępem i komentarzem Sir F. Pollocka, dostępne jest online: <https://oll.libertyfund.org/titles/pollock-ancient-law> (dostęp: 31.07.2025 r.).

³⁵ Oryg. „*Writ of Right*”. Technicznie termin ten przekłada się jako „ryt o prawo do nieruchomości” (por. J. Halberda, *Historia...*, *passim*).

³⁶ „Wszelakiej zwłoki wolno mi zażyć sposobu!” (Wergiliusz, *Eneida*, tłum. T. Karyłowski, Wolne Lektury, 7.315; online: <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/wergiliusz-eneida.pdf>; por. także pełne łacińskie wydanie dostępne online na portalu *The Aeneid*: <https://www.aeneid.co/text/book-7/312-322>; dostęp: 31.07.2025 r.).

Jedną z wad tego rodzaju postępowania było to, że podlegało ono tak zwanym *Essoins*³⁷. *Essoins* wydają się odpowiadać mniej więcej temu, co nazwalibyśmy „odroczeniem”; bez wątpienia rozwinęły się one proceduralnie w celu zapobieżenia sytuacji, w której pozbawiony skrupułów powód mógłby nieuczciwie wykorzystać zły stan zdrowia, nieobecność, lub inną przypadkową niezdolność pozwanego³⁸. Jednak dla pozwanego, który uzurpował sobie czyjeś prawo, musiały one być jak zboże egipskie³⁹. Kusi mnie, aby pozwolić Ranulfowi de Glanville (1130–1190)^{40A} przedstawić czytelnikom charakter i złożoność tych kwestii jego spokojnym językiem i w jego własnym tempie:

Jeśli dzierżawca⁴¹, będąc wezwany, nie stawia się pierwszego dnia, ale usprawiedliwi się, przywołując *Essoin*, wówczas to odwołanie, jeśli jest dostatecznie uzasadnione, zostanie przyjęte; i może on w ten sposób trzykrotnie z rzędu usprawiedliwiać się; a ponieważ przyczyny, z powodu których osoba może słusznie usprawiedliwiać się, są różne, rozważmy różne rodzaje usprawiedliwień.

³⁷ Alternatywna pisownia angielska to „*essoign*”. Słowo to pochodzi z języka starofrancuskiego, gdzie zostało zaadaptowane ze średniowiecznej łaciny (*exoniō, essoniō*, co znaczy „usprawiedliwiać się”). Technicznie „*essoin*” przekłada się jako „dylację” (łac. *dillatio*, co znaczy „rozciągać”), albo – w nawiązaniu do staropolskiego odpowiednika – jako „odkład” (zarzut pozwalający odroczyć rozpoznanie sprawy m.in. z uwagi na chorobę, zajęcia publiczne, nieobecność czy służbę wojskową lub poselską strony, poświadczoną listem inhibicyjnym od króla). W związku z tym, że termin „*essoin*” ma inną etymologię niż „*dillatio*”, w imię wierności oryginałowi, zdecydowaliśmy się go jednak nie przekładać (zauważmy też, że konotacja angielskiego terminu jest raczej neutralna, skoro odnosi się do samej czynności usprawiedliwiania, zaś polskiego odpowiednika negatywna, skoro łączy się z konsekwencją polegającą na przeciąganiu czy przewlekaniu sprawy).

³⁸ Współcześnie mówimy o okolicznościach usprawiedliwiających niestawiennictwo strony (por. art. 214¹ § 1 k.p.c.: „Usprawiedliwienie niestawiennictwa z powodu choroby stron, ich przedstawicieli ustawowych, pełnomocników, świadków i innych uczestników postępowania, wymaga przedstawienia zaświadczenia potwierdzającego niemożność stawienia się na wezwanie lub zawiadomienie sądu, wystawionego przez lekarza sądowego”).

³⁹ Oryg. „*corn in Egypt*”. W języku angielskim jest to idiom oznaczający obfitość, dostatek. Zwrot ten pochodzi z Księgi Rodzaju 42:2 „I dodał: «Właśnie słyszałem, że w Egipcie jest zboże, idźcie tam i zakupcie dla nas zboża, abyśmy przetrwali i nie pomarli.»” (Biblia Tysiąclecia, <https://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=42>, dostęp: 28.04.2026 r.).

^{40 A} John Beames, *A Translation of Glanville*, London, A.H. & A.W. Reed Ltd., 1812 [dzieło to jest dostępne online na platformie *Project Gutenberg*: <https://www.gutenberg.org/ebooks/71142>; dostęp 31.07.2025 r. – przyp. tłum.].

⁴¹ Oryg. „*tenant*”. Przekładany tekst nie przesądza, czy „*tenant*” mógł tylko korzystać z rzeczy (jako „najemca”), czy także pobierać z niej pożytki (jako „dzierżawca”), ale w średniowieczu przedmiotem „*leasehold*” lub „*tenancy*” był co do zasady grunt, który bezpośrednio lub pośrednio wykorzystywano do celów rolnych (a zatem pobierano zeń pożytki naturalne lub cywilne). Przyjmujemy zatem, że chodzi tu o dzierżawcę, choć zgodnie z sugestią Barfielda można interpretować ten fragment także jako odnoszący się do posiadacza samoistnego.

Niektóre okoliczności usprawiedliwiające wiążą się ze złym stanem zdrowia, inne z innymi przyczynami.

(W tym miejscu dodam, że wśród *Essoin* pochodzących z innych źródeł były takie jak *de ultra mare* i *de esse in peregrinatione* oraz w sytuacji, gdy ktoś złożył *essoin de esse in peregrinatione*, „należy rozróżnić, czy udał się do Jerozolimy, czy do innego miejsca. Jeśli do tej pierwszej, to zazwyczaj przysługuje mu co najmniej rok i jeden dzień usprawiedliwienia”. I tym akcentem pozwolę Glanville’owi kontynuować podług umyślanego przezeń porządku⁴²:

Spośród okoliczności wynikających ze złego stanu zdrowia, jeden rodzaj to *Essoin ex infirmitate veniendi*, a drugi to *Essoin ex infirmitate de re-seantisa*.

Jeśli dzierżawca, wezwany, pierwszego dnia zgłosi *Essoin de infirmitate veniendi*, to jego przeciwnik, będąc obecnym, ma prawo zażądać od *Essoinera*⁴³ przedstawienia tego samego dnia prawomocnego dowodu prawdziwości powołanego przezeń *Essoin*, ewentualnie zażądać od niego złożenia poręczenia lub uroczystego zobowiązania, że w wyznaczonym terminie przedstawi świadka tejże okoliczności usprawiedliwiającej⁴⁴ [...] i może on w ten sposób trzykrotnie z rzędu skorzystać z *Essoin*. Jeśli trzeciego dnia⁴⁵ nie stawi się osobiście albo nie usprawiedliwi swej nieobecności, należy nakazać, aby stawił się osobiście innego dnia lub wysłał w swoim imieniu odpowiedniego pełnomocnika, który będzie występował w jego imieniu [...]. Można zapytać, jakie będą konsekwencje, jeśli dzierżawca stawi się czwartego dnia, po trzykrotnym wycofaniu się, i potwierdzi wszystkie *Essoins*? W takim przypadku musi udowodnić prawdziwość każdego z powołanych *Essoin* własną przysięgą i przysięgą innej osoby, a następnie, tego samego dnia, musi odpowiedzieć na pozew. [...]

⁴² Współcześnie w nauce przyjmuje się, że Ranulf de Glanville nie jest autorem dzieła pt. *Traktat o prawach i zwyczajach królestwa Anglii* (oryg. *Tractatus de legibus et consuetudinibus regni Anglie*), które powstało prawdopodobnie w ostatnich latach rządów Henryka II Plantageneta (1133–1189) i którego autorstwo mu tradycyjnie przypisywano (tak jak zrobił to Barfield). Mimo to traktat ten określa się najczęściej terminem „Glanville”. Stanowi on jeden z pierwszych przykładów angielskiego piśmiennictwa prawniczego, obok traktatów Richarda FitzNeala i Henryka Bractona (por. m.in. P.A. Lewicki, *Henryk Bracton o królu w systemie średniowiecznego prawa angielskiego*, „Dialogi Polityczne” 2020/28, s. 251–274; tu: s. 253, przypis 6).

⁴³ Tj. pełnomocnika procesowego zgłaszającego *Essoin* w imieniu pozwanego, „wysłannika pozwanego”.

⁴⁴ Oryg. „*Warrantor of the Essoin*”.

⁴⁵ Przekładamy tekst Glanville’a dosłownie, ale czytelnik powinien mieć na względzie, że właściwie chodzi tutaj o „trzeci termin”. W powoływanym fragmencie chodzi bowiem o to, co stanie się po trzykrotnym wykorzystaniu dylacji przez pozwanego.

Jeśli ktoś chce skorzystać z *Essoin de infirmitate de reseantisa*, może to zrobić trzykrotnie. Jednakże Essoiner powinien w trzecim dniu poprzedzającym wyznaczony termin, w odpowiednim miejscu i przed odpowiednią osobą, przedstawić odpowiednie usprawiedliwienie. Jeśli przy trzecim wezwaniu dzierżawca nie stawia się, sąd powinien zarządzić sprawdzenie, czy jego niedyspozycja jest poważna, czy nie. W tym celu należy wystosować następujący nakaz⁴⁶ skierowany do Szeryfa hrabstwa [...]:

„Król do Szeryfa, w zdrowiu. Nakazuję ci, abyś bezzwłocznie wysłał czterech prawych mężczyzn ze swojego hrabstwa, aby sprawdzili, czy niedyspozycja, którą B. zgłosił w moim sądzie przeciwko R., jest rzeczywistą słabością, czy nie. A jeśli stwierdzi się, że jest to rzeczywista słabość, to niech zostanie mu wyznaczony dzień, w którym ma stawić się przede mną lub moimi sędziami, w terminie jednego roku i jednego dnia od dnia ogłoszenia...”⁴⁷.

Oczywiście nie zapomniano również, że sami Essoinerzy mogą być podatni na choroby i osłabienie:

Główny Essoiner ma również prawo, jeśli zaistnieje taka potrzeba, do zastępstwa przez innego Essoinera. W takim przypadku drugi Essoiner musi oświadczyć przed Sądem, że dzierżawca, formułując *Essoin* w słusznej potrzebie, został zatrzymany, przez co nie mógł stawić się w wyznaczonym dniu, czy to by ponieść stratę, czy zyskać, i że w związku z tym wyznaczył inną osobę do zastąpienia go; oraz że pierwszy Essoiner napotkał przeszkodę, która także i jemu uniemożliwiła stawienie się w wyznaczonym dniu, co jest gotów udowodnić, zgodnie z przyjętą praktyką Sądu [...].

Po tym, jak w końcu udało się wyciągnąć przeciwnika z łóżka i ustalić dzień rozprawy, nadal nie można było mieć pewności, czy stawia się on w sądzie, a wraz z nim (z zastrzeżeniem, bez wątpienia, jakiejś *Essoin*) zawodowy bokser lub szermierz, z którym trzeba będzie się zmierzyć, zamiast wzywać świadków⁴⁸. I tak dalej. A wszystko to może dotyczyć roszczenia tak oczywistego, że można by sprawę rozstrzygnąć w pięć minut, gdyby tylko udało się doprowadzić ją do etapu rozprawy, na której w ogóle zostałyby rozpatrzone!

⁴⁶ Oryg. „*Writ*”. Jak wskazano, technicznie należałoby przekładać ten termin jako „ryt”, ale zważywszy na kontekst, przekładamy ten termin jako „nakaz”.

⁴⁷ To pismo procesowe rozpoczyna się sformułowaniem „*The King to the Sheriff, Health*”. Sformułowanie to, jako charakterystyczne dla XII-wiecznej procedury angielskiej, przysparza trudności tłumaczom. Skarżył się na to także sam John Beame, który przekładał dzieło Glanville’a ze staroangielskiego na współczesny angielski (por. J. Beame, *Chapter 6*, przypis 45; <https://www.gutenberg.org/ebooks/71142>; dostęp: 31.07.2025 r.).

⁴⁸ Barfield odnosi się do metody ustalania prawdy w procesie, którą w średniowieczu był – oprócz przysięgi sądowej i ordaliów – pojedynek sądowy („*wager of battle*”, „*duel*”). Dopiero w późniejszym czasie zaczęto wprowadzać do postępowania inne środki dowodowe jak zeznania świadków (por. J. Halberda, *Historia...*, s. 122–134).

Gdyby chodziło tylko o majątek osobisty⁴⁹, a nie o własność nieruchomości⁵⁰, sprawa wyglądałaby zupełnie inaczej, więc być może twój adwokat doradziłby ci inne postępowanie. Moglibyśmy zwrócić się do innego sądu z innym rodzajem powództwa. Bez *Essoins*. Bez przysięgania przed sądem⁵¹. Bez zbrojnego pojedynku⁵². Bez ordaliów. Wszystko na czas i skutecznie. Czymże jest majątek osobisty, można by zapytać. Cóż, twój koń, twój jastrząb, twoje ubrania i twoje pieniądze – o! tak, a co najdziwniejsze, gdybyś był dzierżawcą⁵³, a nie „właścicielem”⁵⁴, i miałbyś przyręczone zaledwie kilka lat na tym cennym kawałku ziemi, to także stanowiłoby twój majątek osobisty⁵⁵. Ale dla czegoż właściwie ci ludzie, zasiadający w sądzie dla dzierżawców, nie mogą rozpatrzyć mojej sprawy? Czyżby nie rozumieli, że powinni to zrobić za stosowną opłatą? Ależ tak, rozumieją to jak nikt inny; w rzeczywistości często muszą rozstrzygać podobne kwestie. Dajmy na to, jeśli posiadający dzierżawca zostanie przegrany przez intruza... – na Jowisza, właśnie coś przyszło mi na myśl! I wtedy, gdyby tylko twój prawnik dostał łaski podobnego twórczego geniuszu, prawdopodobnie opraco-

⁴⁹ Oryg. „*personal property*”. Termin ten nie znajduje dobrego odpowiednika w polskim języku prawnym i prawniczym. Przekładamy „*personal property*” jako „własność osobistą”, zdając sobie sprawę z tej trudności. Alternatywnie nasuwa się przekład tego terminu jako „mienie ruchome”, ale kłopot, na który wskazuje zresztą Barfield, polega na tym, że na gruncie prawa angielskiego pojęcie to obejmowało również prawa do innych przedmiotów niż cywilistyczne ruchomości. Z kolei nasza propozycja translatorska, tj. „własność osobista”, to pojęcie, które w języku polskim nie odnosi się w ogóle do cywilistycznych kategorii przedmiotów (ruchomości, nieruchomości, własność intelektualna), lecz pozostaje skojarzone z organizacją relacji małżeńskich (majątek wspólny, majątek osobisty). Zatem, w obecnym użyciu przydawka „osobisty” ma szczególnie charakter, wynikający ze specyfiki rozwoju prawa angielskiego.

⁵⁰ Oryg. „*real property*”.

⁵¹ Oryg. „*wager of law*”. Na temat roli przysięgi sądowej w procesie staroangielskim por. J. Halberda, *Historia...*, s. 123–126, oraz J. Halberda, *Wager of law – gwarancja wolności obywatelskich czy wyjście awaryjne dla łobuzów?*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Instytutu Prawa Własności Intelektualnej UJ” 2006/96, s. 159–174.

⁵² Oryg. „*trial by battle*”.

⁵³ Oryg. „*leaseholder*”.

⁵⁴ Oryg. „*freeholder*”. W krajach *common law* termin „*freehold*” odnosi się do nieograniczonego czasowo prawa własności nieruchomości. Jeśli prawo własności jest ograniczone czasowo, to uznaje się je za rodzaj dzierżawy (*leasehold*).

⁵⁵ Jak wskazuje Barfield, odróżnienie statusu i umowy nie wiąże się wyłącznie z relacją jednostki do gruntu, ale także z jej pozycją w społeczeństwie (i możliwością zmiany pozycji w hierarchii społecznej). W prawie kontynentalnym, w ślad za rzymskim pierwotnym wzorem, przyjmuje się, że dzierżawa jest jednym z typów umów. Dlatego patrzymy na tę instytucję przez pryzmat prawa zobowiązań. Przez „dzierżawę” rozumiemy więc „umowę dzierżawy”. Natomiast w tradycji anglo-amerykańskiej dzierżawa jest kategorią prawa rzeczowego. Znajduje ona swoje korzenie w stosunkach feudalnych, które nie opierały się na umowie, lecz na więzach rycerskiej lojalności. O ile można mówić o angielskiej dzierżawie w kategoriach „przrzeczenia”, „więzi” czy „stosunku” (z punktu widzenia statusu właściciela), to niestosowne byłoby określanie jej ogólnie mianem „umowy”, chociaż z punktu widzenia dzierżawcy stanowiła ona składnik jego majątku osobistego (analogicznie, równie niestosowne byłoby mówienie o „umowie własności” na gruncie kontynentalnego prawa cywilnego).

wałby następujące rozwiązanie. Zostało ono faktycznie wprowadzone mniej więcej w czasach Tudorów i było stosowane do połowy XIX wieku.

Przypomnijmy sytuację: jesteś prawowitym właścicielem działki, do której X, będący obecnie w jej posiadaniu, niesłusznie rości sobie prawo. Sposób postępowania był następujący: w swoich pismach procesowych informowałeś Sąd, że jako właściciel gruntu niedawno wydzierżawiłeś go osobie o imieniu John Doe, a John Doe został wyzuty posiadania przemocą, *vi et armis*, przez X, pozwanego. Udawałeś, że to nie Ty wnosisz pozew: ten chciał wnieść John Doe; ale ponieważ X mógł twierdzić w swojej obronie, że szlachetny Doe nie miał stosownego tytułu, Doe dołączył do ciebie, właściciela ziemi, w postępowaniu, aby udowodnić, że miałeś słuszny tytuł do ziemi w czasie, gdy mu ją wydzierżawiłeś. W ten sposób sprawa trafiła do sądu właściwego do rozpatrzenia powództwa znanego jako *Ejectment*, stając się przedmiotem prostszej i skuteczniejszej procedury⁵⁶. Czasami fikcja bywała jeszcze bardziej skomplikowana. Zamiast twierdzić, że X wyrzucił Johna Doe, twierdziłeś, że zrobił to inny dzentelmen o nazwisku Richard Roe lub William Stiles. Richard Roe, który następnie zezwolił X na przejęcie własności, nie wyraził zainteresowania postępowaniem, ale powiadomił X, że jest ono w toku, aby dać X szansę na obronę swojego tytułu. W tym przypadku pierwszą wiadomością dla X był list podpisany „Twój kochający przyjaciel, Richard Roe”⁵⁷, informujący go o tym, co się stało. Nie trzeba dodawać, że ani John Doe, ani Richard Roe, nie istnieli.

Wiele tysięcy spraw o takim przebiegu i z wykorzystaniem tych nazwisk musiało zostać wniesionych między XV a XIX wiekiem, a wkrótce cała procedura stała się na tyle powszechna, że traktowano ją właściwie jak rodzaj matematycznego wzoru. Musiały jednak zaistnieć wcześniejsze przypadki, w których procedura ta miała znacznie większe znaczenie i to właśnie na jednym z nich – być może pierwszym – chciałbym skupić uwagę czytelnika. Wyobraźmy sobie rozprawę w Sądzie, w trakcie której adwokat wstaje, aby przedstawić sprawę. Rozpoczyna się historia Johna Doe i Richarda Roe. W pewnym momencie Sędzia nagle podnosi wzrok i intensywnie spogląda na Adwokata, który albo mruga lekko okiem, albo odpowiada nieruchomym, niezrozumiałym spojrzeniem, w zależności od temperamentu i stopnia zażyłości z Sędzią poza salą sądową. Adwokat jednak doskonale wie, co się dzieje. Sędzia domyślił się już, że nie ma żadnego Johna Doe, żadnego Richarda Roe, żadnego stosunku dzierżawy, żadnego wprowadzenia czy wyzucia z posiadania⁵⁸. W tym samym momencie sędzia dostrzega jednak znaczenie całej tej fikcji, ogromną zaletę szybkiego wymierzania sprawiedliwości (ponieważ kluczowa kwestia – tj. ważność tytułów prawnych X

⁵⁶ J. Halberda przekłada termin „*ejectment*” jako „ryt o wyzucie”. Chociaż Barfield nie pisze o tym wprost, chodzi tutaj o kolejny przypadek rozszerzenia jurysdykcji danego sądu. Dzięki zastosowaniu formuły „*ejectment*”, która stanowiła rozwinięcie deliktowej formuły rytu o przekroczenie (tzw. „*writ of trespass*”, do którego odwołuje się Barfield, gdy używa frazy „*vi et armis*”), można było sprawę skierować do Sądu Ławy Królewskiej (właściwego do spraw karnych, a stąd i deliktowych, których sferę starano się rozszerzać), zamiast do Sądu Spraw Pospolitych (właściwego dla długotrwałych sporów o nieruchomości).

⁵⁷ Oryg. „*your loving friend, Richard Roe*”.

⁵⁸ Oryg. „*no entry, no ouster*”.

i waszego – zostanie rozpatrzona rzetelnie i w pełni), oraz wartość rozszerzenia jurysdykcji swojego Sądu. Postanawia przyjąć argumentację stron i zignorować niedostatki swego przekonania⁵⁹, czyli zrobić coś, co setki lat później skłoniło pana Bumble’a do stwierdzenia, że prawo to „osiół”⁶⁰. Sprawa toczy się dalej. Wyobraź sobie tę scenę, a zobaczysz zwolniony film o „tarnowaniu”.

Czy powstało nowe prawo? To tak, jakby zapytać, czy zawsze powstaje nowy język, ilekroć metafora rozplywa się w „znaczeniu”. W każdym razie, zaczynamy lepiej rozumieć, co miał na myśli Maitland, pisząc o prawie angielskim, że „prawo materialne na pierwszy rzut oka wydaje się być coraz bardziej skrywane w szczelinach proceduralnych”⁶¹. Jest to szczególnie trafne w przypadku niepisanych systemów, takich jak angielskie prawo zwyczajowe, gdzie samo prawo kryło się w nieświadomości, dopóki nie zostało wyrażone w jakimś wyroku, zaś istnienie uprawnień zależało od istnienia środków prawnych. Weźmy pod uwagę tę kluczową fikcję, która jest dziś bardzo żywa i kwitnie wszędzie wokół nas – fikcję, na której opiera się prawo powiernicze⁶². Każdy powiernik wie, jak absurdalnie odległa od rzeczywistości jest tzw. interpretacja B jego sytuacji, zgodnie z którą jest on „właścicielem” majątku powierniczego⁶³. Jednak fikcja ta, przenikająca całe nasze orzecznictwo i z całą pewnością będąca prawem, a nie

⁵⁹ Oryg. „*suspension of disbelief*”.

⁶⁰ „– Jeżeli to prawo przypuszcza, – rzekł Bumble, chwytając kapelusza i mniąc go z oburzeniem w rękach; – jeżeli to prawo w istocie przypuszcza, więc prawo jest wtedy osłem, głupcem [podkr. M.D., A.D.]. Jeżeli prawo takie oczy posiada,.... więc prawo jest ślepe, prawdziwym bezzennym człowiekiem, a ja mu życzę, aby się mu oczy przez własne doświadczenie otworzyły;...tak jest, przez własne doświadczenie, to jest najgorsze, co mu życzyć mogę” – K. Dickens, *Oliwer Twist*, Rozdział XXII (Wykrycie nie jednej tajemnicy), przekład anonimowy, Lipsk 1845; online: https://pl.wikisource.org/wiki/Oliwer_Twist/Tom_II/Rozdzia%C5%82_XXII (dostęp: 31.07.2025 r.). W oryginalne Bumble mówi: „*the law is a ass — a idiot*”, natomiast Barfield pisze „*law was a «hass»*”).

⁶¹ Barfield błędnie przypisuje ten cytat Fr. Maintlandowi, podczas gdy jest on autorstwa H.S. Maine’a. W rozdziale IX (*Classifications of legal rules*) w dziele pt. *Dissertations on Early Law and Custom* (Wyd. John Murray, 1883, s. 389; <https://oll.libertyfund.org/titles/maine-dissertations-on-early-law-and-custom>) czytamy: „*The primary distinction between the early and rude, and the modern and refined, classifications of legal rules, is that the Rules relating to Actions, to pleading and procedure, fall into a subordinate place and become, as Bentham called them, Adjective Law. So far as this the Roman Institutional writers had advanced, since they put the Law of Actions into the third and last compartment of their system. Nobody should know better than an Englishman that this is not an arrangement which easily and spontaneously suggests itself to the mind. So great is the ascendancy of the Law of Actions in the infancy of Courts of Justice, that substantive law has at first the look of being gradually secreted in the interstices of procedure [podkr. tłum.]; and the early lawyer can only see the law through the envelope of its technical forms*”. Słowo „*interstices*” tłumaczymy dosłownie jako „szczelinę”, choć intencję autora można równie dobrze oddać, pisząc po polsku o „zawiłościach proceduralnych”.

⁶² Oryg. „*trusteeship*”.

⁶³ Barfield najprawdopodobniej odwołuje się tutaj do rozległej regulacji Trustee Act (1925), który tworzy fikcję „powiernika jako właściciela”, przyznając mu określone uprawnienia i immunitety, skutecznie traktując go jako właściciela majątku powierniczego wobec osób trzecich i do określonych celów (<https://www.legislation.gov.uk/ukpga/Geo5/15-16/19/enacted>; dostęp: 31.07.2025 r.).

zaledwie procedurą, została wprowadzona głównie za pomocą środków ściśle proceduralnych, a zatem urządzeń i okoliczności, które miały swoje źródło w tym samym przeciwieństwie pomiędzy genealogiczną i osobistą koncepcją społeczeństwa, które zrodziło Johna Doe i Richarda Roe.

Co więcej, ta fikcyjna własność, którą nazywamy powiernictwem, była na tyle trwała, że stała się podstawą dla innych fikcji. Zgodnie z prawem zwyczajowym majątek osobisty zamężnej kobiety przechodził na własność męża w momencie zawarcia małżeństwa. Jednak dzięki szczególnie pomysłowemu rozwiązaniu, które sędziowie orzekający na postawie *equity law*⁶⁴ wyrażali w formie prawa, a tym samym bez wątpienia je częściowo stworzyli, powstał bardziej nowoczesny pogląd na prawa zamężnych kobiet. Postępowali oni wedle doktryny prawa zwyczajowego, zgodnie z którą mąż był właścicielem wszystkiego, chociaż w odniesieniu do majątku, który ktoś podarował żonie z zamiarem, aby służył jej wyłącznie do własnego użytku, sądy *equity law*⁶⁵ w XVIII wieku zaczęły orzekać, że mąż rzeczywiście władał⁶⁶ tym majątkiem, ale jako powiernik swojej żony, i uniemożliwiał mu dysponowanie nim w pozostałym zakresie.

W podobny sposób metafora może stać się na tyle trwała, by wspierać inną metaforę, jak w przypadku Shelleya, który wzywa zachodni wiatr: „Niech się w twą harfę, jak ten las, przemienie”⁶⁷. Shelley nie jest przecież harfą, podobnie jak las, ale obrazuje on jedną fikcję za pomocą drugiej. Nie ma niczego groteskowego ani naciąganego w tym wspaniałym wersie. Dopiero gdy zaczynamy nad nim rozmyślać i go analizować, dostrzegamy jego zuchwałość.

Długą analogię, którą przedstawiłem, można wyrazić w skrócie w następującej formule: „metafora: język: znaczenie:: fikcja prawna: prawo: życie społeczne”. Nie ma szczególnego znaczenia to, czy poezję traktuje się wyłącznie jako przyjemny sposób spędzania wolnego czasu, czy też jako wygodny środek do propagowania jakiejś doktryny. Trzeba bowiem przyznać, że istnieje ogromna różnica między propagowaniem doktryny a tworzeniem znaczenia. Doktryna jest już sformułowana, a jeśli zdecydujemy się ją wyrazić za pomocą języka, pozostaje to jedynie kwestią techniki lub strategii politycznej. Tworzenie znaczenia to zupełnie inna sprawa. Mam nadzieję, że w poprzedniej części artykułu udało mi się wykazać, że metafora jest czymś więcej niż tylko elementem techniki jednej z dziedzin sztuki. Nie jest ona obecna jedynie w poezji, lecz tkwi w samej naturze i rozwoju języka. Jak dotąd rozważaliśmy w związku z tym jedynie te powszechne figury retoryczne, które nazywamy „tropami”, które stosujemy, mówiąc o zmienności naszego życia, o owocach naszych intuicji, o dostrzeganiu

⁶⁴ Oryg. „*equity judges*”. Nasuwające się tłumaczenie tego zwrotu jako „sędziowie słuszności” byłoby błędne. Porządek prawny „*equity law*” i sądy określane terminem „*courts of equity*” nie są prawem czy sądami „słuszności”. „*Equity*” to prawniczy termin techniczny o charakterze swoistym, a przez to nieprzetłumaczalnym. Zdaniem F. Maitlanda „*equity law*” odnosi się do zespołu norm wykształconych przede wszystkim w Sądzie Kanclerskim – zob. J. Halberda, *Equity and Equality in Richard Francis's Maxims of Equity* [w:] *The Evolution of Justice, Equity, and Equality. Practical Wisdom from the Past*, red. I. Barwicka-Tylek, J. Halberda, M. Miłkuła, Routledge 2026, s. 173–174.

⁶⁵ Oryg. „*the Courts of Equity*”.

⁶⁶ Oryg. „*own*”.

⁶⁷ P.B. Shelley, *Oda do wiatru zachodniego*.

sensu itp. Jeśli jednak przystąpimy do badania języka z bardziej zdecydowanym nastawieniem historycznym, przyjrzymy się etymologii i ewolucji słów, to okaże się, że ogromna większość nawet tych znaczeń, które normalnie uważamy za „dosłowne”, ma swoje źródło w metaforach lub czymś podobnym. Jako przykłady od razu przychodzą na myśl takie słowa, jak „duch”, „smutek”, „humor”, „postrzegać”, „uczestniczyć”, „wyrażać”, „rozumieć” i tak dalej⁶⁸. W rzeczywistości trudność polegałaby raczej na znalezieniu słów, które nie stanowią takich przykładów. Nie ma wątpliwości, że słowa kiedyś były metaforyczne. Pytanie, które niespokojnie zadaje sobie wiele osób brzmi: czy one nadal są metaforami? A jeśli nie, to kiedy – i co więcej, w jaki sposób – przestały nimi być?

To, co jest istotne dla natury i rozwoju języka, jest oczywiście istotne dla natury i rozwoju naszego myślenia albo raczej całej naszej świadomości⁶⁹. W jaki sposób zatem metafora lub tarnowanie pozostają istotne dla tej natury i tego rozwoju? W tym miejscu wkraczamy na grunt metafizyczny i myślę, że analogia do fikcji prawnych może naprawdę pomóc postawić nasze stopy na jednej lub dwóch bardziej stabilnych kępach tego torfowiska. Może ona nam pomóc wyobrazić sobie bardziej konkretnie zarys tych pojęć, które, podobnie jak wszystkie pojęcia związane z naturą samego myślenia, są nieuchwytne, ulotne i trudne do wyrażenia.

Studenci historii zauważyli zapewne, że bunt i niepokoje wynikające z niezadowolenia z prawa, przynajmniej w początkowych fazach rozwoju społeczeństwa, prowadzą raczej do domagania się nie tyle reformy prawa, co jego publikacji. Ludzie narzekają, że nie znają prawa. Chcą wiedzieć, jakie ono jest, ponieważ w przeciwnym razie nie mogą mieć pewności, że jutro będzie ono takie samo jak dzisiaj. W rzeczywistości istotą prawa jest to, że powinno ono mieć zastosowanie do każdego przypadku. Wynika z tego, że formy działania muszą być ograniczone pod względem liczby i nie mogą zmieniać się z dnia na dzień. Jeśli dla każdego przypadku istnieje inne prawo, to to, co jest stosowane, nie jest w ogóle prawem, ale arbitralnymi (choć niekoniecznie niesprawiedliwymi) decyzjami tych, którzy nami rządzą. Ale właśnie to oznacza słowo „prawo” – coś, co nie jest serią arbitralnych decyzji lub wydarzeń, coś, co w następnym przypadku będzie takie samo, jak w poprzednim. W tym miejscu pojawia się trudność; ponieważ istotą samego życia (z pewnością ludzkiego życia) jest to, że nigdy nie powtarza się dokładnie tak samo. Dokładnie powtarzające się zjawiska nie są życiem, lecz mechanizmem. Życie się zmienia, a prawo jest z natury niezmiennie. Jednocześnie jednak funkcją prawa jest służyć, wyrażać, a nawet częściowo tworzyć życie społeczne wspólnoty. Na tym polega paradoks, którego codziennemu rozwiązywaniu służy proces zwany społeczeństwem. Jednym z rozwiązań jest prawodawstwo, a drugim fikcja. Prawodawstwo jest drastyczne, *a priori* i konieczne. Fikcja jest elastyczna, empiryczna i również konieczna. „Bez fikcji przysposobienia”⁷⁰, mówi Maine w swoim *Ancient Law*, „trud-

⁶⁸ Oryg. „Such words as spirit, sad, humor, perceive, attend, express, understand, and so on immediately spring to the mind as examples”.

⁶⁹ Oryg. „our consciousness as a whole”.

⁷⁰ Oryg. „adoption”.

no jest zrozumieć, w jaki sposób społeczeństwo kiedykolwiek wydostałoby się z powijaków”⁷¹.

Paradoksalna relacja między prawem a życiem społecznym stanowi moim zdaniem dobre odzwierciedlenie innej paradoksalnej relacji, która zachodzi między językiem a świadomością. Logika formalna nie jest obecnie przedmiotem intensywnych badań, ale nie zmienia to faktu, że jest niezbędna dla istnienia języka, a formy sądów i sylogizmów leżą u podstaw wszystkich rodzajów wypowiedzi. Logika zakłada przede wszystkim, że to samo słowo ma zawsze to samo znaczenie w każdym zdaniu. Humpty Dumpty może oczywiście mówić o nadawaniu swoim słowom takiego znaczenia, jakie mu się podoba, a gdyby ktoś wydał dźwięk nigdy wcześniej nie słyszany, mógłby on prawdopodobnie w niejasny, choć sympatyczny sposób wyrazić aktualny stan swoich uczuć. Jednak powtarzalność jest nieodłącznym elementem samego znaczenia słowa „znaczenie”. Stwierdzenie, że słowo coś „znaczy”, sugeruje, że znaczy to samo coś więcej niż tylko jeden raz.

I tu znów pojawia się paradoks. Logiczne użycie języka zakłada, że słowa, których się używa, mają znaczenie, a także, że są one stałe. Myślę, że można wynioskować z tego, że logiczne używanie języka nigdy nie może wzbogacić go o żadne nowe znaczenia. Wniosek z sylogizmu jest już ukryty w przesłankach, czyli w znaczeniach użytych słów, więc sylogizm może jedynie rozjaśnić nam to znaczenie i usunąć wszelkie nieporozumienia lub dwuznaczności. Jednak życie nie jest statyczne. Każdy człowiek, a już na pewno każdy człowiek oryginalny, ma coś nowego do powiedzenia, coś nowego do wyrażenia. Jeśli jednak chce wyrazić to, co ma na myśli (a może się okazać, że dopiero próbując to wyrazić, zaczyna rozumieć, co ma na myśli), musi użyć języka – środka, który zakłada, że albo musi wyrazić to, co zostało już wcześniej wyrażone, albo wygłaszać nonsensy!

Jeśli zatem taki człowiek chciałby powiedzieć coś naprawdę nowego, jeśli to, co dotychczas było nieświadome, ma stać się świadome, musi on uciec się do tarnowania. Musi wygłaszać kwestie, które na pierwszy rzut oka brzmią nonsensownie, ale robić to w taki sposób, aby odbiorca mógł wyłapać nowe, sugerowane mu znaczenie. To jest prawdziwe znaczenie metafory. Wyobrażam sobie, że właśnie dlatego Arystoteles, nazwawszy metaforę „najważniejszą”, jako powód podaje, że „tylko ona nie polega na zapożyczeniu czegoś od kogoś innego”⁷². W kategorii

⁷¹ H.S. Maine, *Ancient law*, rozdział 2, *Legal Fictions*, https://avalon.law.yale.edu/19th_century/mainea02.asp (dostęp: 31.07.2025 r.).

⁷² Oryg. „*it alone does not mean borrowing from someone else*”, we własnym tłumaczeniu Barfielda (gr. „*monon gar touto oute par'allou esti labein*”). Tymczasem w innych tłumaczeniach „Poetyki” fragment ten (*Poetyka*, rozdział 22, 1459a, 5) brzmi „*it is the one thing that cannot be learnt from others*” (J. Kaplan (red.), *Pocket Aristotle*, New York 2012) lub „*this alone cannot be acquired from another*” (*Artistole's Poetics*, tłum. S. Halliwell, Chapell Hill 1986). W polskich tłumaczeniach *Poetyki* to zdanie przekłada się jako: „tego bowiem jednego i od kogoś innego nauczyć się nie można” (tłum. S. Siedlecki, Kraków 1887) lub „tego jednego nie można się od nikogo nauczyć” (tłum. H. Podbielski, Warszawa 1988). Dosłowny sens tego greckiego zwrotu to jednak „jedynie tego jednego bowiem nie można od kogoś innego wziąć/chwycić”, przy czym Barfield był z pewnością świadom nieprecyzyjnego, właściwie metaforycznego charakteru „*labein*” jako odnoszącego się do aktywnego brania czegoś do ręki. Dziękujemy M. Stróżyńskiemu za zwrócenie na to uwagi.

połączonych prawa i logiki moglibyśmy chyba powiedzieć, że zdanie metaforyczne zawiera osąd, ale wydawany z towarzyszącym mu mrugnięciem oka w stronę wysokiego sądu⁷³. Bacon ujął to jaśniej w *Advancement of Learning*, pisząc:

Ludzie, których poglądy opierają się na opinii ogółu, potrzebują jedynie czegoś dowieść lub coś podważyć; natomiast ci, których poglądy wykraczają poza ramy opinii ogółu, trudzą się podwójnie: po pierwsze muszą sprawić, by inni te poglądy w ogóle pojęli, a po wtóre, muszą przedstawić dowody i wykazać ich słuszność. Dlatego też ci ostatni muszą uciekać się do porównań i przykładów, aby móc wyrazić swoje myśli⁷⁴.

Jeśli weźmiemy pod uwagę pozycję Bacona w dziejach myśli ludzkiej, nie trudno zrozumieć, dlaczego zagadnienie to jawiło mu się szczególnie wyraźnie. Będąc prawnikiem, czyż nie próbował on uczynić dla nauki tego, co według Maitlanda było celem dawnych fikcji prawnych, czyli „wyprowadzić współczesne wnioski ze średniowiecznych przesłanek”⁷⁵?

W każdym razie w *Novum Organum* znajduje się zdanie, które stanowi jeden z najbardziej uderzających przykładów tarnowania, jaki można sobie wyobrazić. Jest to podwójna ilustracja: po pierwsze, podjęto tam próbę umyślnego i w pełni świadomego nadania znaczenia, która zakończyła się fiaskiem: Bacon próbował nadać słowu nowe znaczenie, precyzyjnie określając, co ma ono znaczyć. Widzieliśmy jednak, że to, co zostało wyrażone zbyt precyzyjnie, nie może nieść nowego znaczenia. Ponieważ jednak znaczenie, które chciał nadać, było naprawdę nowe, w pewnym momencie procesu musiało dojść do prawdziwego tarnowania. Tak się w końcu stało – i to z powodzeniem. Bacon rzeczywiście nadał nowe znaczenie innemu słowu – nie poprzez wypowiedzenie go, ale poprzez samo nadanie mu takiego znaczenia!

*Licet enim in natura nihil vere existat praeter corpora individua edentia actus puros individuos ex lege; in doctrinis tamen, illa ipsa lex, ejusque inquisitio et inventio atque explicatio, pro fundamento est tam ad sciendum quam ad operandum. Eam autem legem ejusque paragraphos formarum nomine intelligimus; praesertim cum hoc vocabulum invaluerit, et familiariter occurrat*⁷⁶.

⁷³ Oryg. „a wink at the Court”.

⁷⁴ Oryg. „Those whose conceits are seated in popular opinions need only but to prove or dispute; but those whose conceits are beyond popular opinions have a double labour; the one to make themselves conceived, and the other to prove and demonstrate. So that it is of necessity with them to have recourse to similitudes and translations to express themselves” (F. Bacon, *The Advancement of Learning*, London, Parys-Melbourne 1893, XV § 10; transkrypt dostępny na Project Gutenberg (2004): <https://www.gutenberg.org/files/5500/old/adlr10h.htm>; dostęp 7.08.2025 r.).

⁷⁵ Oryg. „to get modern results out of medieval premises” – F.W. Maitland, *The Forms of Action at Common Law*, 1909, wykład pierwszy.

⁷⁶ W tym miejscu oryg. tekstu następuje przypis B, w którym Barfield przytacza angielski przykład aforyzmu drugiego z księgi drugiej *Novum Organum* (najpewniej w przekładzie własnym, gdyż przytaczana przez niego wypowiedź różni się nieco od dostępnych w jego czasach XIX-wiecznych przekładów angielskich J. Speddinga czy

„Formy”, o których mówi tu Bacon, były niczym innym jak platońskimi ideami, w które Bacon oczywiście sam nie wierzył. Wierzył on natomiast w system abstrakcyjnych przyczyn lub jednolity charakter świata⁷⁷, który od dawna wyrażamy za pomocą pojęcia „prawa natury”, ale który wówczas nie miał jeszcze nazwy, ponieważ jego znaczenie było zupełnie nowe. Dlatego też celowo próbował za pomocą porównania nadać to nowe znaczenie staremu słowu „forma”, jednak bezskutecznie, ponieważ to nowe znaczenie nigdy nie weszło do powszechnego użytku. Jednocześnie, bardziej nieświadomie i przez metaforę, nadał nowe znaczenie samemu słowu „lex” – czyli to zastanawiające znaczenie, które obecnie łączymy z wyrażeniem „prawa natury”. Jest to jedna z tych brzemiennej metafor, które na tyle weszły do języka, że opiera się na nich znaczna część naszego późniejszego myślenia. Uświadomienie sobie, że są to w gruncie rzeczy metafory, a następnie zadanie pytania, jakie rodzi to konsekwencje, otwiera drogę dla badań wykraczających poza ramy niniejszego artykułu. Z pewnością mogą one okazać się równie zwodnicze, co odkrywcze. Wiele lat po czasach, w których żył Bacon, dwóch wielkich ludzi – prawnik zajmujący się naturą prawa i poeta zajmujący się naturą samej Natury – poczuło się w obowiązku, aby zwrócić uwagę na tę właśnie metaforę.

Ilekoć ateista [napisał Austin] mówi o prawach rządzących irracjonalnym światem, metaforyczne użycie tego terminu jest sugerowane przez analogię znacznie bardziej subtelną i odległą. [...] Ma on na myśli, że jednostajność następstw i współistnienia rzeczy w świecie przypomina jednostajność postępowania wynikającą z normy imperatywnej. Jeśli, aby zbliżyć analogię, przypisuje te prawa autorowi, personifikuje abstrakcję słowną i nadaje jej rolę prawodawcy. Cechy jednostajności następstw i współistnienia rzeczy przypisuje prawom ustanowionym przez naturę, rozumiejąc przez naturę cały świat; lub też samą tę jednostajność, którą przypisuje nakazom natury^{78C}.

W. Wooda). Zamiast tego przytaczamy tu polski przekład tego fragmentu: „Jakkolwiek bowiem w przyrodzie nic naprawdę nie istnieje oprócz ciał indywidualnych wykonujących indywidualne czyste akty zgodnie z ustalonym prawem, to jednak w naukach, owo właśnie prawo, jego poszukiwanie, odkrywanie i wyjaśnianie stanowi podstawę zarówno wiedzy jak i działania. To właśnie prawo i jego paragrafy określamy mianem form, zwłaszcza że ten termin przyjął się i jest powszechnie w użyciu” (F. Bacon, *Novum Organum*, z oryg. łac. przeł. J. Wikarjak; przekł. przejrzał, wstępem i przypisami opatrzył K. Ajdukiewicz, Warszawa 1955, Księga Druga, II, s. 163).

⁷⁷ Oryg. „abstract causes or uniformity”.

^{78 C} John Austin, *Lectures on Jurisprudence* (London: John Murray, Publishers, Ltd., 1869), I, 213. [Oryg. fragment brzmi: „When an atheist [wrote Austin] speaks of laws governing the irrational world, the metaphorical application is suggested by an analogy still more slender and remote... He means that the uniformity of succession and co-existence resembles the uniformity of conduct produced by an imperative rule. If, to draw the analogy closer, he ascribes these laws to an author, he personifies a verbal abstraction and makes it play the legislator. He attributes the uniformity of succession and co-existence to laws set by nature: meaning by nature, the world itself; or perhaps that very uniformity which he imputes to nature's commands” – przyp. tłum.].

Pojawienie się osoby ateisty w tym fragmencie nie osłabia, moim zdaniem, jego siły ilustracyjnej, ponieważ bez względu na siłę religijnej wiary Bacona, jest dość oczywiste, że „prawa”, o których pisze on w *Novum Organum*, mają naprawdę niewiele wspólnego z „nakazami” jakiegokolwiek istoty innej niż sama natura.

Zaprawdę długo [mówi Coleridge w *The Friend*] będziecie usilnie dążyć do zaspokojenia swego wewnętrznego, poszukującego ducha odpowiedzia: „prawa natury”. Ale choć pojedyncza osoba może zadowolić się tą pozorną metaforą, ludzkość nie może. Jeśli prawo natury stanowi zaledwie uogólnienie, to jest ono uważane za... wytwór umysłu. Gdyby jednak było czymś innym, czymś więcej, a jednocześnie przejawiało się wyłącznie w działaniu inteligentnego ducha, który potrafi je pojąć, wówczas musiałyby być w swym działaniu i istocie także duchowe, albowiem rzeczy całkowicie odmienne nie mogą pozostawać we wzajemnych stosunkach⁷⁹.

Być może ostatnie zdanie można uzupełnić stwierdzeniem, że pozorne współistnienie rzeczy całkowicie odmiennych jest cechą charakterystyczną prawdziwej metafory i może mieć znaczenie duchowe. Jeśli tak faktycznie jest i jeśli potencjał metafory do wprowadzania w błąd jest odwrotnie proporcjonalny do stopnia, w jakim jest ona odbierana i pojmowana jako metafora właśnie, a nie jako coś niejasnego, co należy rozumieć na wpół dosłownie, to refleksja nad fikcjami prawnymi może okazać się naprawdę pożytecznym ćwiczeniem. Stanowią one bowiem środki wyrazu, których praktyczna użyteczność jest zupełnie oczywista, a zarazem ich metaforyczny charakter nie jest już tak łatwy do przeoczenia, gdy funkcjonują w ogólnym obiegu.

Nie ma wielu istotniejszych dla nas spraw niż stosunki międzyludzkie, i to właśnie ich właściwe ujmowanie jest zadaniem przepisów prawnych. Tworzenie i stosowanie prawa stanowią zatem podstawową działalność człowieka, lecz, co ważniejsze z mojego punktu widzenia, mają one taki sam stosunek do czystego myślenia, jak podróżowanie do czytania mapy, albo jak praktyka do teorii. Nie jest przypadkiem, że takie kluczowe słowa jak „osąd” i „przyczyna”⁸⁰ mają dwa różne znaczenia; praktyczne zadanie ustalenia odpowiedzialności osobistej z pewnością było podłożem, na którym przez wieki mozolnie wyrastała abstrakcyjna koncepcja przyczyny i skutku. W związku z tym byłoby rzeczą dziwną,

⁷⁹ Oryg. „Long indeed, [says Coleridge in *The Friend*] will man strive to satisfy the inward querist with the phrase, laws of nature. But though the individual may rest content with the seeming metaphor, the race cannot. If a law of nature be a mere generalization, it is included... as an act of the mind. But if it be other and more, and yet manifestable only in and to an intelligent spirit, it must in act and substance be itself spiritual; for things utterly heterogeneous can have no intercommunion” (T. Coleridge, *The Friend: A Series of Essays, In Three Volumes, To Aid in The Formation of Fixed Principles in Politics, Morals, and Religion, With Literary Amusements Interspersed*, London 1818, s. 244–245; https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/3/39/The_friend_-_a_series_of_essays%2C_in_three_volumes%2C_to_aid_in_the_formation_of_fixed_principles_in_politics%2C_morals%2C_and_religion%2C_with_literary_amusements_interspersed_%28IA_cu31924105501369%29.pdf; dostęp: 8.08.2025 r.).

⁸⁰ Oryg. „judgment and cause”.

gdyby studia nad prawem nie były dobrze dostosowane do zgłębiania natury umysłu i zasad jego funkcjonowania.

Nauka ta była dawniej uważana za niezbędny element wykształcenia ogólnego. To wybitny włoski prawnik, Giovanni Battista Vico, na przełomie XVII i XVIII wieku zainteresował się elementem figuratywnym w języku i na tej podstawie opracował teorię ewolucji ludzkiej świadomości od instynktownej „poetyckiej” mądrości (*sapienza poetica*) do współczesnego sposobu myślenia analitycznego⁸¹.

Godne ubolewania jest to, że to szacowne nastawienie do studiów prawniczych porzucono już dawno; po części z powodów natury ogólnej, a po części dlatego, że nastąpiła ogromna zmiana w postrzeganiu przez ludzi siebie samych, wywołana nowymi koncepcjami ewolucji i postępu, a ponadto stosunkowo późnym wykształceniem się wyobraźni historycznej, co otworzyło szerokie pole do spekulacji zarówno na gruncie języka, jak i prawa. Lepiej i szerzej ugruntowana wiedza na ten temat z pewnością przysporzyłaby wielu korzyści w czasie, gdy całokształt teorii społecznej znajduje się w stanie chaosu. Na przykład, pogłębione i życzliwsze podejście do tego długotrwałego, żmudnego procesu ewolucji ludzkiego myślenia, postępującego od feudalnego, genealogicznego sposobu postrzegania relacji międzyludzkich do tego, co nazwałem interpretacją „osobistą”, nie zaszkodziłoby przecież nikomu.

Głównie jednak zajmowałem się tu zagadnieniem fikcji. Czyż właściwie rozumiane nie są one dobitnym przykładem tego, że wiedza – najpełniejsza możliwa świadomość – o naturze prawa jest jedyną drogą ucieczki z jego okowów? ἐγὼ γὰρ διὰ νόμου νόμῳ ἀπέθανον, „Bo ja przez prawo umarłem dla prawa” – napisał św. Paweł⁸²; a natura prawa, jako prawa, jest taka sama, niezależnie od tego, czy jest to prawo moralne, prawo logiki czy prawo państwowe. Jeśli istotne jest, aby ludzie doświadczyli tego procesu wyzwolenia w ogóle, to ważne jest także, aby, ze szczególnych powodów, lepiej pojęli kwestię roli metafory w funkcjonowaniu i rozwoju języka. Również w tym przypadku droga do wyzwolenia się z „pomieszania”⁸³ myśli, na którym opiera się metafora, nie prowadzi przez atak czy rewolucję. Istota funkcjonowania języka sprawia, że wszelkie takie postawy okazują się infantylne. Dlatego też ci, którzy, jak optymista Stuart Chase^{84D}, uparcie próbują wyeliminować i obnażyć wszystkie metaforyczne użycia języka, nie uwolnią się od klątwy wieży Babel. Nie. Najlepszym sposobem, aby mówić jasno, precyzyjnie i z sensem, jest możliwie najpełniej zrozumieć stosunek pomiędzy orzekaniem a sugerowaniem, między „mówieniem” a „mieniem czegoś na myśli”. Wówczas przynajmniej będziecie świadomi tego, co próbujecie osiągnąć. To nie wolni obywatele miasta najłatwiej gubią drogę w labiryncie starych i krętych uliczek, lecz nowo przybyły nihilista, który z uczciwymi zamiarami i walizką w rękę, jak każdy rozsądny człowiek, naiwnie zmierza wprost do centrum.

⁸¹ Por. G.B. Vico, *Nauka nowa*, przeł. T. Jakubowicz, Warszawa 1966 (fragmenty wydrukowane w: S. Krzemień-Ojak, *Vico*, Warszawa 1971, s. 200–256).

⁸² Św. Paweł, *List do Galacjan*, Uwspółcześniona Biblia Gdańska, 2:19 (<https://www.bible.com/pl/bible/138/GAL.2.UBG>; dostęp: 10.08.2025 r.).

⁸³ Oryg. „*confusion*”.

⁸⁴ D Stuart Chase, *The Tyranny of Words*, New York 1938.

Bibliografia

- Artistole's *Poetics*, tłum. S. Halliwell, Chapel Hill 1986
- Austin J., *Lectures on Jurisprudence*, London 1869
- Bacon F., *Novum Organum*, z oryg. łac. przeł. J. Wikarjak; przekł. przejrzał, wstępem i przypisami opatrzył K. Ajdukiewicz, Warszawa 1955
- Bacon F., *The Advancement of Learning*, London, Parys–Melbourne 1893
- Baker J.H., *The Law's Two Bodies. Some Evidential Problems in English Legal History*, Oxford 2001
- Barfield O., *Poetic Diction and Legal Fiction* [w:] *The Importance of Language*, red. M. Black, New York 1969
- Beames J., *A Translation of Glanville*, London, A.H. & A.W. Reed Ltd., 1812
- Burns R., *Miła ma jak czerwona róża*, <http://www.mojairlandia.pl/muzyka/lyrics/my-lovpl1.htm> (dostęp: 27.04.2026 r.)
- Campion T., *There Is A Garden In Her Face*; <https://www.poetryfoundation.org/poems/43871/there-is-a-garden-in-her-face> (dostęp: 28.04.2026 r.)
- Chase S., *The Tyranny of Words*, New York 1938
- Coleridge T., *The Friend: A Series of Essays, In Three Volumes, To Aid in The Formation of Fixed Principles in Politics, Morals, and Religion, With Literary Amusements Interspersed*, London 1818
- Dickens K., *Oliwer Twist*, Rozdział XXII (*Wykrycie nie jednej tajemnicy*), przekład anonimowy, Lipsk 1845
- von Goethe J.W., *Próba objaśnienia metamorfozy roślin (fragment)*, przeł. M. Ujma, „Konteksty” 2019/4
- Gray T., *Elegy Written in a Country Churchyard*, <https://www.poetryfoundation.org/poems/44299/elegy-written-in-a-country-churchyard> (dostęp: 28.04.2026 r.)
- Halberda J., *Equity and Equality in Richard Francis's Maxims of Equity* [w:] *The Evolution of Justice, Equity, and Equality. Practical Wisdom from the Past*, red. I. Barwicka-Tylek, J. Halberda, M. Miłucha, Routledge 2026
- Halberda J., *Fikcje prawne w nowożytnym common law na tle sporów kompetencyjnych z udziałem sądów westminsterskich*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2014/1(91)
- Halberda J., *Historia zobowiązań quasi-kontraktowych w common law*, Kraków 2012
- Halberda J., *Wager of law – gwarancja wolności obywatelskich czy wyjście awaryjne dla łobuzów?*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Instytutu Prawa Własności Intelektualnej UJ” 2006/96
- Kaplan J. (red.), *Pocket Aristotle*, New York 2012
- Keats J., *Kto nazbyt długo w mieście był więziony* [w:] J. Keats, *Poezje wybrane*, tłum. J. Kasprzowicz, oprac. J. Żuławski, Warszawa 1962
- Krzemień-Ojak S., *Vico*, Warszawa 1971
- Lewicki P.A., *Henryk Bracton o królu w systemie średniowiecznego prawa angielskiego*, „Dialogi Polityczne” 2020/28
- Macpherson J., *Pieśni Osjana*, przeł. S. Goszczyński, Kraków 2005
- Maine H.J.S., *Ancient Law, its connection with the early history of society and its relation to modern ideas*, New York 1906
- Maitland F.W., *The Forms of Action at Common Law*, 1909

Marvell A., *Ogród* [w:] A. Marvell, 24 *wiersze*, wybór, przekład, wstęp i opracowanie
S. Barańczak, Kraków 1993
Shelley P.B., *Oda do wiatru zachodniego*, tłum. J. Kasprowicz, Warszawa 1907
Vico G.B., *Nauka nowa*, przeł. T. Jakubowicz, Warszawa 1966